

ECHO

Rok V, № 107.

Łódź, niedziela 5 maja 1929 r.

Ceny ogłoszeń:

Za wiersz milimetry 5-linowy: pod tekstem i w tekście 40 groszy; za tekstem 30 groszy; nekrologi i komunikaty 30 gr; zwyczajne 25 gr. Za wyraz: drobne 15 groszy; poszukiwania pracy 10 groszy; najtańsze ogłoszenie 1.50 zł, dla bezrobotnych 1 złoty. — Zamiejscowe: (bez wyjątku) 50 proc., zagraniczne o 100 procent drożej.

Ogłoszenia 2-kolorowe i na umówionem miejscu 50 proc., 3-kolorowe 100 proc. droższe. Za termin druku administracja nie odpowiada.

Zawadzka 1. — Admini-
stratorska 11. — Telefo-
ny 23-28, 228 i 229.
... jego zastępca oraz
... wydawnictwa przyjmują
... 1 do 2 po południu.
prenumeraty:
... w Łodzi 3 zł. 20 gr.
... 4.50, zagranicą 9.50.
... do domu 40 gr.
... przesłane bez oznaczenia
... uważane są za bezpłat-
... wów zarówno użytych jak
... redakcja nie zwraca.
20 groszy.

LANIUCHA MA RACHITYCZNA BUDOWĘ GŁOWY

— stwierdza lekarz-psychjatra dr. Nelken.

Morderca trojga osób wraca w poniedziałek do Łodzi.

... 5 5. — Po proce-
... Sądzie Okręgo-
... się, iż dzień
... zamknięte ostate-
... księgę monstrial-
... przy ulicy Piotrkow-
... Zdało się wów-
... i jedyny „boha-
... tego procesu od-
... usunie swą głowę
... Rzeczypospolitej.
... na kilkanaście
... ująca rozprawą
... Krasieńskich w War-
... coraz głośniej
... Łodzi o niepoczytal-
... trojga osób. O-
... aplikant ad-
... współ z ojcem
... na śmierć zredago-
... szącej skargę
... apelacyjnego w War-
... głównym moty-
... remisencje ojca na
... młodości syna.
... taki, że na widow-
... tego procesu wypły-
... dr. Nelkena, psy-

chiatry, który miał zbadać stan umysłowy Laniuchy. Wczoraj dr. Nelken rzucił swą ważką opinię, dzięki której proces odroczone. Stanisław Laniucha zostanie oddany pod obserwację znakomitego psychjatra jakim jest niewątpliwie dr. Nelken. Kostucha, która już szczyrzyła zęby do młodocianego zbrodniarza opuściła piszczele, uzbrojone na długo? **PORUSZENIE NA SALI.** Warszawa, 5. 5. — W dniu wczorajszym podaliśmy ważniejszą szczegółową z procesu Laniuchy w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie. Dziś opisujemy nastroje i przewód sądowy. W obszernej sali Nr. 1 Sądu Apelacyjnego zgromadziło się **dużo publiczności,** ciekawej widoku najkrwawszego mieszkańca Łodzi. Widzowie przyglądają się z zacięka-

wieniem bratu Laniuchy, bowiem w sądzie rozeszły się pogłoski, że jest on **dependentem** u jednego z adwokatów łódzkich. Zakolysała się sala, gdy wszedł ciężkim krokiem zbrodniarz. Jakże się zmienił od procesu w Łodzi. Ani odrobiny galanterji. Niebieski garnitur zastąpiony został przez **szary strój więzienny.** Na twarzy malowało się wielkie przygnębienie, oczy zapadnięte i w ciemnych obwódkach. **WNIOSK APL. ADW. LILKERA.** Ojciec Laniuchy, obecny na sali nie najlepiej wygląda od syna. Siedzi zgarbiony, a na twarzy **osiadła bolesć.** Oskarżony powolnym krokiem zbliża się do ławy. Na sali zdumienie. Nie chce się wierzyć, że ten chłopiec o niebieskich oczach mógł dokonać tak potwornej zbrodni. Po wejściu sądu przed zreforowaniem spra-

wy aplikant adw. Lilker wnosi o zbadanie Eugenjusza Laniuchy, brata oskarżonego. Sąd przychylił się do prośby i prosi świadka o opuszczenie sali. Eugenjusz Laniucha **ukryje się za drzwiami.** Następnie sąd zapytuje, kto staje w obronie oskarżonego. **JEDEN OBROŃCA.** Wobec tego, że aplikant adwokacki Lilker jest obrońcą mordercy z wyboru, sąd odmawia adwokatowi warszawskiemu Gelernterowi, który, jak podaliśmy wczoraj, zaproponował Laniusze bezinteresowną obronę — **prawa występowania z urzędu.** Następnie sędzia asesor referuje akta sprawy Sądu Okręgowego w Łodzi. Oskarżony na wstępie przyznał się do winy Dalej odczytywane są pokolei zeznania urzędników **policii śledczej** w Łodzi Paluszka i Kołodziej-skiego oraz naczelnika więzienia przy ulicy Kopernika. Pu-

bliczność ze zgrozą wchłania w siebie słowo po słowie. W tym momencie Stanisław Laniucha zajmuje pozycję ni leżąc, ni siedząc na ławie. Następnie odczytywanie zeznań Karola Fuldego, jednego z byłych chlebobodawców oskarżonego i wreszcie sąd przystępuje do **badania świadków.** Przewodniczący sądu pyta Józefa Laniuchę, ojca skazanego: — Czy chce pan zeznawać? — Tak — odpowiada krótko zapytany. **CO ZEZNAJE OJCIEC LANIUCHY.** Przewodniczący: — Czy syn rozwinięty był umysłowo? Świadek: — Mogę powiedzieć, że nie. Do sześciu lat był na wsi. Potem, gdy wrócił do miasta uczęszczał do szkoły. Był bardzo dobrym chłopcem. Lubił małe dzieci, bawił się z nimi i często je nosił po schodach. Starszym osobom pomagał i był bardzo usłużny.

Przewodniczący: — A później? Świadek: — Chciał zostać rzeźnikiem. Uczył się na strolciela, a gdy majster umarł, został polerownikiem fortepianów. Przewodniczący: — Czy zdarzyło się, że uciekł z domu? Świadek: — Tak, chciał zostać marynarzem. Przewodniczący: — A ile lat miał wtedy? Świadek: — 16. Przewodniczący: — Dlaczego powrócił? Świadek: — Nie miał pieniędzy. Przewodniczący: — Czy syn pił? Świadek: — Nigdy tego nie widziałem. Nawet papierosów nie używał. Był pracowity. Polerował w domu cięższe części fortepianów i sam zanosił do mieszkań. Sam je dźwigał z dołu na górę. Wskutek tego osłabiał sobie słuch. I stał się nie-

(Dalszy ciąg na str. 2-głej)

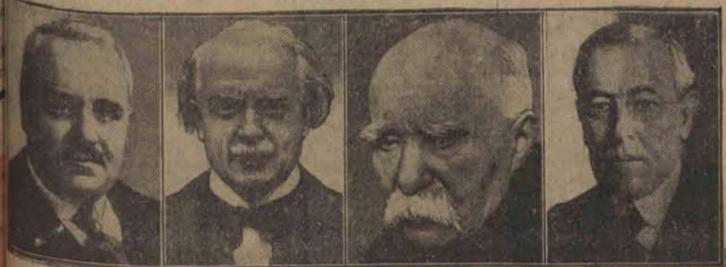
Dziesięciolecie traktatu wersalskiego.

Reprezentanci Niemiec.



Bankier Karol Melchior, Prof. Walter Schücking, Min. spr. zagr. hrabia Brockdorf-Rantzau, Min. sprawiedliwości Robert Landsberg

„Wielka czwórka” aliantów.



Premier Nitti (Włochy), Premier Lloyd George (Anglija), Premier Clemenceau (Francja), Prezydent Wilson (Stany Zjednocz.)

Zamek w Wersalu.



Sala zwierciadlana



w której przed 10 laty został podpisany pokój po wojnie światowej między zwyciężkami aliantami i pobitemi Niemcami. (H)

Niemiecka delegacja przed podpisaniem traktatu pokojowego.



Niemiecka delegacja w swoim pokoju obrad.

(w)

rozgarnięty, skłonny do śmiechu, często nawet gwizdał.

Przewodniczący: — Jaki był powód śmierci matki?

Świadek: — Otrula się. Był to krok rozmyślny. Żona moja była histeryczką i alkoholizką. Piła bardzo dużo.

Przewodniczący: — A kiedy zaczęła nadużywać alkoholu?

Świadek: — Od samego ślubu. Piła już przed urodzeniem Stanisława.

Przewodniczący: — Czy świadek był na rozprawie w Sądzie Okręgowym w Łodzi?

Świadek: — Przez cały czas.

Przewodniczący: — Jak się syn zachowywał?

Świadek: — Był prawie nieprzytomny. Oczy miał pokryte jak gdyby bielmem. Leżał na ławie, a gdy odwiedziłem go w więzieniu, robił mi wymówki, że nie byłam na rozprawie.

Do rozprawy głównej nie chciał obrońcy. Tak samo po wyroku śmierci. Dopiero później nastąpiło otrzeźwienie. Gdy zacząłem płakać, zgodził się na obronę.

Przewodniczący: — Czy świadek wie, że po mowie prokuratora syn parsknął śmiechem?

Świadek: — Wiem. Słyszałem o tem. Gdy byłem w więzieniu płakał i mówił, że nie chce żyć, nie chce, aby go wytykano palcami.

W tem miejscu prokurator zadaje pytanie:

— Czy radzono synowi, aby został rzeźnikiem?

Świadek: — Tak. Ja mu radziłem. Uważałem bowiem ten zawód za najintrybniejszy.

Prokurator: — Dlaczego więc nie został rzeźnikiem?

Świadek: — Bo miejsca nie było u majstra.

Przerwy aplikant adwokacki p. Lilker:

— Niech świadek powie sądowi, czy syn pański lubił łowić ryby?

Świadek: — Bardzo nawet. Cały dzień spędzał nad stawem.

Apl. adw. Lilker: — Co powie pan o napadach, jakie miał syn?

Świadek: — Pewnego dnia, gdy późno wieczorem wrócił do domu, nie chciałem go wpuścić do mieszkania. Wówczas poszedł na miasto i mimo, że do brzożna Łódź, zabłądził, wrócił do domu rano. W pewnej chwili upadł na podłogę. Stracił przytomność i był zupełnie sztywny. Jak się dowiedziałem dostał jakiegoś ściśnienia.

Dr. Nelken: — Jakiego ściśnienia? Co mu się stało?

Świadek: — Upadł nieprzytomny, serce przestało bić, leżał sztywny. Zawołalem pogotowie ratunkowe, którego lekarz wypompował mu żołądek, jednak niczego nie mógł się doszukać.

Dr. Nelken: — Czy stęzał przy tem?

Świadek: — Tak. Mocno nawet.

Przewodniczący: — Czy miał na ustach pianę?

Świadek: — Tak.

Przewodniczący: — Czy rozmawiał z lekarzem?

Świadek: — Nie. Usta miał zacisnięte, tak, że musiano mu siłą otwierać. Gdy go położono wreszcie na łożku rzucał się i jęczał.

Przewodniczący: — Czy syn jeszcze kiedy doznał takiego ataku?

Świadek: — Nie pamiętam. Wiem tylko, że razu pewnego powrócił do domu z przeciętą żyłą w rękę. Ale nie chciałem powiedzieć skąd ta rana. Przypuszczam, że sam sobie to zrobił.

Badanie Józefa Laniucha na tem za kończono i wzwano na salę Eugenjusza brata skazańca.

ŚWIADEK EUGENJUSZ LANIUCHA.

Przewodniczący: — O ile lat świadek jest starszy od braata?

Świadek: — O 2 lata.

Przewodniczący: — Czy dzie ciństwo spędziście razem?

Świadek: — Tak. Podczas okupacji niemieckiej byliśmy na wsi pod Włocławkiem, gdzie zorganizował się komitet opieki nad biednymi dziećmi. Brat liczył wówczas 7 do 8-ciu lat. Kiedysmy się bawili brat stronił od zabaw i łowił ryby. Marzył o podróży i twierdził, że zostanie marynarzem.

Przewodniczący: — Czy uganiał się za dziewczynami?

Świadek: — Nie wiem. Był bardzo skryty i nigdy się z tem nie zdradzał.

Przewodniczący: — Czy brat miał kłopoty?

Świadek: — Dostyc często. Krew rzucała mu się nosem i ustami. Razu pewnego zastałem brata, gdy zmywał z podłogi kałużę krwi. Gdy go zapytałem, co to takiego, odparł, że miał krwotok i zmywa dlatego, aby się siostra o tem nie dowiedziała.

Przewodniczący: — Czy miał ataki nerwowe?

Świadek: — Tak. Szczególnie groźnym stał się atak krytycznego wieczora, kiedy powrócił nad ranem do domu. Gdy mu wróciła przytomność, krzychał: „Mamo, idę do ciebie!” Myślałem, że się otrul.

ŚWIADEK SZTURM SAMUEL.

Po tych zeznaniach sąd wzwwał na salę rozpraw świadka Szturma Samuela, który zeznaje, że Laniucha był chłopcem pracowitym, ale nienormalnym.

Gdy go o coś pytał, dawał odpowiedzi niejasne, od rzeczy. Gdy pewnego razu — mówi świadek Szturm — zastałem go gdy grał na fortepianie i śpiewał, oświadczył mi, że chce zostać Paderewskim. Poza tem świadek stwierdza, że dwa razy przyłapał go na samogwałcie. Tak, jak z początku był gorliwy, tak później zaczął się zaniedbywać i robił głupstwa.

Przewodniczący: — Czy mówił coś o Tyszerach?

Świadek: — Nie, nigdy, mimo że inni moi pracownicy wyrażali się o nich źle i utyskiwali na nich.

ORZECZENIE DR. NELKENA.

Po tem oświadczeniu sąd zarządził przerwę podczas której w przyległym pokoju lekarz dr. Nelken dokonał badania Laniucha. Po półgodzinnem badaniu Laniuchę zpowrotem wprowadzono na salę sądową. Sąd udziela głosu biegłemu psychiatrze dr. Nelkenowi, który w następujący sposób sprezyował swą obserwację:

„Wiadomo jest — mówi dr. Nelken — że matka oskarżonego nadużywała alkoholu, że podobno, jak mówią świadkowie, otrula się. Sam Laniucha był spokojnym chłopcem, uczył się dobrze. W pewnym wieku zaobserwowano u niego zamknięcie się w sobie. Lubił chodzić na spacer, łowił ryby i stronił od zabaw. Rodzina przytacza dwa fakty z jego życia, które pozwalają nam określić jego stan umysłowy. Pierwszy wypadek to przyście nocą do domu, kiedy oskarżony zemdał i stęzał. Drugi wypadek mniej ważny, to że poszedł na wycieczkę i wrócił z przeciętą żyłą w rękę. Rodzina przypuszcza, że sam się zranił, lub ranę otrzymał podczas zatargu z innymi osobnikami. Poza tem wiadome jest o jego życiu to, że podczas pracy przyłapano go na samogwałcie, że stawał się na równi z Paderewskim, że po aresztowaniu powiedział, iż nie potrzebuje żałować swego czynu. Badanie Laniuchy wykazało, że oskarżony jest przytomny, że nie zdradza objawów istniejącej choroby psychicznej. Opowiada o tych swoich chorobliwych przeżyciach, a więc jak zemdał, jak był zdenerwowany po powrocie do domu po nieprzespanej nocy, kiedy to ojciec nie chciał go wpuścić do mieszkania. Oskarżony ma rachityczną budowę głowy, wykazuje

przyspieszoną akcję serca i wzmocnienie, organy wewnętrzne bez zmiany. Wszystko zatem wykazuje, że oskarżony jest osobnikiem niezrównoważonym, dość psychopatycznym, na co wskazuje jego zamknięcie się w sobie, jego wzmoczony omanizm, jego atak nerwowy, który robił wrażenie otrucia i wczesnej jego skłonności do popełdów samobójcy. Nie jest wykluczone, że motywy do zamordowania Tyszerów utknęły głęboko w jego podświadomości i były połączone z obserwowanymi przez niego przeżyciami.

O ile prawda jest to, to w tym kierunku podaje. Natomiast planowe wywabienie służące w celu jej zamordowania zupełnie dostatecznie przemawia przeciwko jakimkolwiek bądź zamącentu świadomości w czasie inkryminowanym, a tem samem przemawia przeciwko zamrozczeniu świadomości w tym czasie. Streszczając się — mówi wkońcu dr. Nelken — należy stwierdzić, że oskarżony jest osobnikiem niezrównoważonym, psychopatycznym i że w czasie inkryminowanym rozumiał znaczenie popełnionego przez siebie czynu, mógł jednak kierować swemi czynami w stopniu znacznie mniejszym, aniżeli osobnik psychicznie równowar tościowy.

Prokurator: — Czy szpitalna obserwacja psychiatry innego zarzutu nie może dać?

Dr. Nelken: — Nie, absolutnie.

Orzeczenie lekarza wywołało na sali piorunujące wrażenie.

DECYZJA.

Po 15-minutowej przerwie, sąd ogłosił następującą decyzję:

„Sąd postanawia wobec ekspertyzy lek. psych. dr. Nelkena, że oskarżony Stanisław Laniucha jest psychopatologicznie obciążony, że jego odpowiedzialność za czyn jest do pewnego stopnia zmniejszona, dla szczegółowego i wszechstronnego zbadania jego stanu umysłowego sprawę postanawia przekazać Sądowi Okręgowemu w Łodzi dla uzupełnienia śledztwa w kierunku zbadania jego stanu umysłowego.

Stanisław Laniucha wróci do Łodzi w poniedziałek rano.

Proces o nadużycia poborowe. Co zeznała siostra porucznika Kijani. Oskarżony otrzymywał pieniądze od rodziców.

Łódź, 5 maja. — Wczorajszy dzień w procesie o nadużycia poborowe w PKU — Wieluń nie wniósł do sprawy nic ciekawego. Zeznania kapitana Macialka z intendencji DOK IV, o czem pisaliśmy we wczorajszym numerze opierały się na wyniku badań gospodarczo - żywnościowych P. K. U. Wieluń. Świadek zeznaje, że nie mógł ustalić właściwego stanu gospodarki żywnościowej, bowiem księgowość w tym dziale była prowadzona bezplanowo i chaotycznie. Zdaniem rzeczoznawcy kapitana Macialka, winę nie ponosi płk. Rogalski, lecz komisja gospodarcza.

Płk. Rogalski, jako komendant PKU mógł nie prowadzić księgi ewidencyjnej, która to

funkcja powierzona była specjalnemu

clicerowi żywnościowemu.

Po zeznaniach kapitana Macialka, sąd przychylając się do wniosku obrońcy, por. Kijani adwokata Nawarskiego, przesłuchał siostrę podsądną, pannę Elżbietę Kijanię. Nowy ten świadek wyjaśnia, że szeroka stopa życia, jaką prowadził por. Kijani, nie może być brana pod uwagę, bowiem oskarżony jest synem zamożnych rodziców, właścicieli dwóch wielkich nieruchomości i majątku ziemskiego. Rodzice często wysyłał mu pieniądze, które pozwalały port-

cznikowi Kijani prowadzić towarzyskie, niekierowane, względami finansowymi przesiłuchaniu siostry odwołał go sąd zarządził tajność obrad.

przyczem m. in. odczytano stały poufne dokumenty, ce mobilizacji w DOK IV.

Poniedziałkowe posiedzenie sądu poświęcone będzie nieom pozostałych zeznaniach, wzwanych do procesu raz świadka obrony, pałajewskiego.

W końcu tygodnia wznawana jest mowa prokuratorska i obrony.

Skok robotnika z 3-go piętra. Stan beznadziejny.

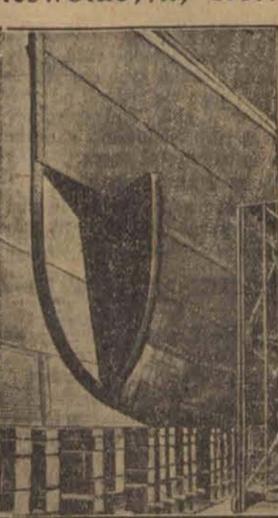
Łódź, 5. 5. — Dom przy ul. Cegielińskiej 44 był w dniu wczorajszym widownią smutnego wypadku. W domu tym mieszkał 21-letni

Amszel Chelmiński.

Wczoraj z niewyjaśnionych przyczyn Chelmiński otworzył okno i rzucił się na bruk. Zalarmowani jękam lokatorzy —

wybiegli z mieszkań i ratowaniu nieszkodliwego stwierdził złamanie słupa i w stanie beznadziejnym odwoził Chelmińskiego szpitala Sw. Józefa. Smutny wypadek nie schodzi z torów. Rodzą się rozmaite przypuszczenia i komentarze.

Rewolucyjny ster.



W nowym okręcie amerykańskim pasażerskim „Princess Norah” wbudowano ster w przednim dziobie, zamiast dotychczasowego tylnego systemu! Jest to techniczna rewolucja w tej dziedzinie.

Pogrzeb murzynki w Poznaniu. Żałoba w „wesolem miasteczku”

Z Poznania donoszą: Wczoraj przybyła do Poznania część trupy murzyńskiej z Afryki, która w ramach Wesolego Miasteczka na P. W. K. zalaży

wieś wczorową, ku rozrywce licznych rzesz zwiedzających wystawę. Czarni goście naszego miasta są pod danymi francuskimi i gorliwymi katolikami.

Wśród przybyłych wczoraj murzynów znajdowała się 30-letnia murzynka, matka dwoj-

ga drobnych (3-letnie tygodniowe) dzieci. Dalszy wywiad jest niemożliwy, gdyż nie została nam podana nazwa i adres rodziców.

Smutny ten wypadek w trupy „Wesolego Miasteczka” stanie się przyczyną nowego pogrzebu murzyńskiego w Poznaniu. Pogrzeb odbędzie według obrządku katolickiego. Imię murzynki brzmi Magdalenka Cartran.

Osobliwy postępek wygłodzonego staruszka. Porozprawał brzuchy krowom, koniom i wieprzom.

Z Przemysła donoszą: Wioska Solca w pow. sądownym Nizankowice była widowiskiem

osobliwej zbrodni.

Piotr Lewicki, średnio zamożny gospodarz, zapisał za życia całe swejcie mienie synowi, który zobowiązał się za to żywić go i ubierać i pielęgnować do śmierci. Lewicki jest obecnie 67-letnim starcem. Zrazu młody Lewicki z żoną zajmował się jako tako ojcem. Z biegiem czasu jednak sytuacja starego ojca stawała się

coraz przykrejsza.

Młodzi dokuczali mu, dawali coraz gorzej i mniej jeść, aż doszło do tego, że starowina całymi dniami chodził wygłodzony, nie otrzymując nawet kęsa chleba, tak, iż często zaspokajał dokuczliwy swój głód odpadkami, przeznaczonymi na karmę dla bydła. Czasem dopomagali mu dobrzy sąsiedzi, przed którymi gorzko się użalał

na swoją niedolę.

Doprowadzony do skrajnej rozpacz, starzec wreszcie zemścił ię obecnie w niebywa-

ły sposób za swe krzywdy. Zaczaił się w stajni i tam porozprawał brzuchy dwom wieprzom, krowie i koniowi, wyrządzając tym sposobem swoim krzywdzicielom

niepowetowaną szkodę.

Rany zadane specjalnie wyostrzonym nożem, okazały się prawie wszystkie śmiertelne. Nierogaczna zginęła natychmiast, a konia musiano dobić, tylko krowę udało się uratować szybko sprowadzonemu z Przemysła lekarzowi, który zeszył pokiereszowaną oponę brzuszna

Sprawca krwawej łaźni zgłosił się w posterunku policji, gdzie przedstawił motywy swego osobliwego postępku.

—X—

KOMPLET: 2 maszyny okrągłe do robienia pończoch i skarpet. na 164 i 180 igiel, wraz ze wszystkimi przyborami — OKAZYJNIE DO SPRZEDANIA. Wiadomość: Chojny, ul. Szara 3 — m. 2, Sukleńnik. —

Olbrymia katapulta na okręcie



Na okrętach wojennych angielskich wprowadzono olbrzymie katapulty, które wyrzucają hydroplany wprost w powietrze.

Popierajmy budowę szpitala O.O. Bonifraterów w Choinach.

RADJO-KACIK.

Niedziela, 5-go maja. Warszawa, — Godz. 10.15 Transmisja nabożeństwa z katedry wileńskiej; 11.56 Sygnał czasu, hejnał z wieży Mariackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny; 12.10 Poranek symboliczny z Filharmonii warszawskiej; 14.00 „Pogadanka dla gospodyń wiejskich” — p. Maria Karcewska; 14.20 Odczyt p. t. „Walka z chwastami” wygłosi inż. Władysław Pietrzak; 14.40 Odczyt p. t. „Higiena zwierząt gospodarskich” wygłosi inż. Józef Lewandowski; 15.00 Komunikat meteorologiczny; 15.15 Koncert symfoniczny z Filharmonii warszawskiej; 17.30 Odczyt z cyklu wy-

dów dla maturzystów szkół średnich p. t. „Stanisław Wyspiański” wygłosi p. Zofia Szydłowska; 17.55 „Z przeżyć i dzieł wiaroty” (Wspomnienia historyczne) — prof. Henryk Mościcki; 18.20 Wieczornica podhalańska; 19.00 Rozmaitości; 19.20 Odczyt p. t. „Dramat i teatr japoński” — prof. Bohdan Richter. Po odczycie komunikat Tow. Zachęty do hodowli koni w Polsce; 19.45 Nad program i komunikaty; 19.56 Sygnał czasu; 20.00 P. Maria Żyżemska-Balany odczyta własny feljton p. t. „Siedem dni samolotem, okrętem, autem i pociągami”; 20.30 Koncert popularny. W przerwie komunikat Teatrów Miejskich; 21.00 Kwadrans literacki, P. Tad. Bocheński odczyta no-

welę Świętochowskiego p. t. „Ostatni pieniądz”; 21.15 Dalszy ciąg koncertu; 22.00 Komunikaty; 22.05 „Rozrywki umysłowe” — por. Cyprjan Jablęcki; 22.25 Komunikaty; 22.30 Transmisja muzyki tanecznej w dancingu „Oaza”.

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: N. Epsteina (ul. Piotrkowska 225), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), M. Rosenbluma (Cegielińska 12), Gorfeina (Wschodnia 54), J. Kowrowskiego (Nowomiejska 15), (p)

Wpływ światła na czytanie.

Jasność i szybkość.

oświetlenia na szybkość czytania jest rzeczą bardzo wielką. Jeśli ponadto uwzględnimy higieniczne znaczenie dobrego oświetlenia, to zrozumie-

my, jak ważne jest należyte oświetlenie szkół, bibliotek, biur i podobnych instytucji, gdzie zachodzi potrzeba czytania przez dłuższy czas.

Wieloletnie badania naukowe wykazały, że jasność światła ma bezpośredni wpływ na szybkość i dokładność czytania. W warunkach optymalnych czytanie może być 2-3 razy szybsze niż w warunkach słabego oświetlenia.

W praktyce liczbę świec na metr kwadratowy należy zwiększyć, a w roku następnym znacznie się już wzmacnia.

Niezmiernie ważną i aktualną jest sprawa zabezpieczenia przed wszelkiego rodzaju zamachami, świadczącymi wymownie o rozruchalności elementu przestępczego.

Opierając się na obserwacji i wywiadach, zebranych przez policję w b. wielu wypadkach kradzieży są następstwem niezachowania ostrożności.

Wyniki dochodzeń policyjno-sledczych są ilustracją tego stanu rzeczy. Podczas oględzin obiektów okradzionych ustala się nie raz wzrost prymitywności zamknięć, w innych znów: brak

dozoru, niedbalstwo i lekceważenie. Wynikałoby stąd, że słabe zamki torują wolny dostęp do cudzych wnętrz.

Jak twierdzą rzeczoznawcy, w rozwoju wiedzy technicznej przestępcy zdobywają się na coraz ryzykowniejsze pomysły, zapożyczając się w bardziej precyzyjne instrumenty i z łatwością usuwają i łamią wszelkie zapory.

Przeważna liczba kradzieży, jak to poucza praktyka, powstaje ze zbytniego dowierzania zamknięciom, zapomnienia, roztrągnięcia i t. p., wreszcie niewłaściwego zabezpieczenia własnego mienia od zabornej ręki przestępcy.

Nie można również pominąć milczeniem faktu, że znaczny procent ogólnych przestępstw jest również rezultatem małej liczebności naszej policji (szczególnie policji śledczej), wyposażonej w zbyt skromne środki techniczne.

Z obfitego materiału obserwacyjno-sprawozdawczego dowiadujemy się, że funkcjonariusze policji w codziennych swych zajęciach spotykają się często z brakiem praktyczności, niecelowości oraz bezwartościowości wielu zamków, klódek i zatrzasków.

Przy urządzaniu zabezpieczeń rzecz niezmiernie ważną jest uwzględnienie warunków lokalnych, które zainteresowani pomijają.

Przy zainstalowaniu ochrony która mogłaby udaremnić możliwość włamania, należy mieć na uwadze rozkład lokalu, łączność ze stropami i piwnicami, sąsiedztwo i t. p. Dotyczy to banków, składów i sklepów.

Jeżeli chodzi o mieszkania prywatne, to teoretycznie rzecz biorąc, drzwi wejściowe winny być zaopatrzone przede wszystkim w mocne zamki.

Włamywacze dostają się do wnętrza przy pomocy wytrychów i dobranych kluczy, przez wyciśnięcie otworów w drzwiach, sufitach, podłogach, przez rozpruwanie i wytapianie otworów w kaskach pancernych specjalnymi przyrządami, będącymi niejednokrotnie ostatnim wynalazkiem techniki i świadczącymi o wytrzymałości materiałów.

Każda kradzież czy operacja włamania przeprowadzona przez „specjalistów”

jest wystudjowana i obmyślona z uwzględnieniem sytuacji lokalnej.

To też, mając na względzie „metody”, jakimi operują przestępcy, należy rozłożyć większy nadzór nad swym mieniem, nie pozostawiać go bez opieki, pomnażać, że z zewnątrz czyha zawsze wróg.

Prostu chodziłoby o utrudnienie warunków dokonania kradzieży, o niestwarzanie zbyt „łatwych” sytuacji dla przestępcy.

Jak to słusznie zaznaczają doświadczeni policjanci śledczy, nie wolno stwarzać „wygodnego” pola działania rabusiom, — zwłaszcza, jeżeli nie napotykają oni na swej drodze żadnych przeszkód, w postaci chociażby rojalnych i bardziej skomplikowanych zamknięć.

Niejednokrotnie w toku dochodzeń policja natrafiła na kontakt między elementem przestępczym, a „informatorem” lokalnym.

Uwidocznia się to szczególnie przy kradzieżach sum lub drogiego cennych kosztowności ze schowków i różnych skrytek, o istnieniu których nikt inny poza domownikami (względnie kimś ze służby, kto o tem przypadkowo mógł słyszeć) nie wiedział i wie dzieć nie mógł.

W tych wypadkach zachowanie dyskrecji i tajemnicy jest konieczne.

Służbie domowej, za nielicznymi wyjątkami, zbytnio dowierzać nie wolno. Nie wolno jej w tajemniczać w szczególności, na wet pozornie, zdawałoby się mało ważne.

Przecież musimy pamiętać, że obok uczciwych, sumiennych i szczerze oddanych pracowników, mamy wielu nieuczciwych i lekkomyślnych, stykających się poza miejscem służby z innym światem, z ludźmi różnej, niekiedy podejrzanej kondyty, którzy później, po pewnym czasie, w momencie najmniej spodziewanym, wykorzystują każdą nadarżającą się „okazję” dla swoich celów występnych.

Przy angażowaniu służących należałoby zasięgnąć opinii w miejscach poprzedniej pracy, stwierdzić, za pośrednictwem organów policji karalność (t. zn. nienaganne prowadzenie). Dalej rzeczą niezmiernie doniosłą jest sprawdzenie autentyczności przedstawianych dokumentów

PTAKI WYTWARZAJĄ WIĘCEJ CIEPŁA niż ludzie.

Latające kaloryfery.

Dużo już pisano o doświadczeniach, jakie przeprowadza Instytut Carnego w Wa-

szynctonie na człowieku, by zbadać jego energię cieplną. Otóż okazało się koniecznym rozszerzyć te badania na świat zwierzęcy, a w pierwszej linii na ptaki, które wytwarzają tak wysoką temperaturę w swej

człowiek ciężko chory. Zamyka się ptaka w dobrze wentylowanej komorze ciemnej, by podpadł w stan drżemki i na podstawie ilości pochłoniętego tlenu i wydalonego dwutlenku węgla oblicza się ilość ciepła wytworzonego przez ptaka.

Największym ptakiem, na jakim badania przeprowadzono był kazuar ważący 39 funtów. Wśród pozostałych 24 gatunków ptactwa, był 23 funtowy kondor, łabędzie, pelikany, flem mingi, mewy, sowy itd. Okazało się, że mniejsze ptaki wytwarzają stosunkowo do swej wagi więcej ciepła, niż ptaki duże.

Poza tem stwierdzono, że ilość ciepła, jaką wytwarza kazuar, przewyższa o jedną trzecią ilość wytworzoną przez człowieka o wadze 140 funtów. Ilość ciepła wydzielonego przez trzynastolatka sowa równa się ilości ciepła dziecka nowonarodzonego, które waży 6 do 9 funtów.

Abstrahując od tych ogromnych ilości ciepła, wytwarzanych przez ptaki, skonstatowano, że i temperatura ich jest wyższa od ludzkiej o całe 5 stopni.

Bardzo prawdopodobne, że ptaki te na wolności posiadają jeszcze wyższą temperaturę i większą zdolność wytwarzania ciepła, ale to już trudniej jest zbadać.

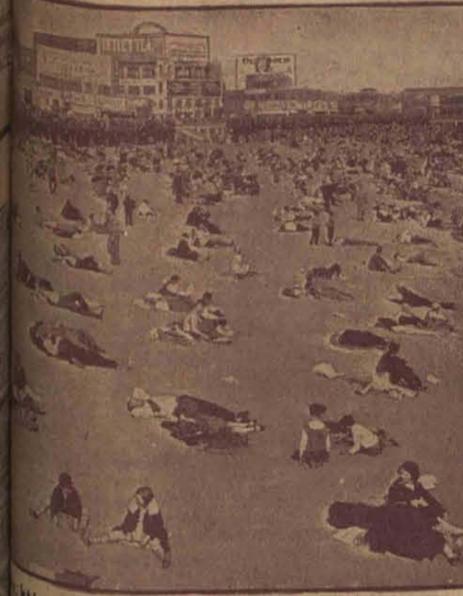
Dr. med. Rakowski
Tel. 27-81.
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
Przyjmuje: 12-2 i 5-7.
Konstantynowska Nr. 6.

Fularowy szaliczek



na dół utrzymał się na kobiecej szyjce.

plaży pod Nowym Jorkiem.



które od połowy kwietnia zapanowały w Stanach Zjednoczonych wybiły na plażę dziesiątki tysięcy mieszkańców. (Ip)

Wzrost szybkości czytania.

Wzrost szybkości czytania jest rzeczą bardzo wielką. Jeśli ponadto uwzględnimy higieniczne znaczenie dobrego oświetlenia, to zrozumie-

my, jak ważne jest należyte oświetlenie szkół, bibliotek, biur i podobnych instytucji, gdzie zachodzi potrzeba czytania przez dłuższy czas.

Wieloletnie badania naukowe wykazały, że jasność światła ma bezpośredni wpływ na szybkość i dokładność czytania. W warunkach optymalnych czytanie może być 2-3 razy szybsze niż w warunkach słabego oświetlenia.

W praktyce liczbę świec na metr kwadratowy należy zwiększyć, a w roku następnym znacznie się już wzmacnia.

Niezmiernie ważną i aktualną jest sprawa zabezpieczenia przed wszelkiego rodzaju zamachami, świadczącymi wymownie o rozruchalności elementu przestępczego.

Opierając się na obserwacji i wywiadach, zebranych przez policję w b. wielu wypadkach kradzieży są następstwem niezachowania ostrożności.

Wyniki dochodzeń policyjno-sledczych są ilustracją tego stanu rzeczy. Podczas oględzin obiektów okradzionych ustala się nie raz wzrost prymitywności zamknięć, w innych znów: brak

dozoru, niedbalstwo i lekceważenie. Wynikałoby stąd, że słabe zamki torują wolny dostęp do cudzych wnętrz.

Jak twierdzą rzeczoznawcy, w rozwoju wiedzy technicznej przestępcy zdobywają się na coraz ryzykowniejsze pomysły, zapożyczając się w bardziej precyzyjne instrumenty i z łatwością usuwają i łamią wszelkie zapory.

Przeważna liczba kradzieży, jak to poucza praktyka, powstaje ze zbytniego dowierzania zamknięciom, zapomnienia, roztrągnięcia i t. p., wreszcie niewłaściwego zabezpieczenia własnego mienia od zabornej ręki przestępcy.

Nie można również pominąć milczeniem faktu, że znaczny procent ogólnych przestępstw jest również rezultatem małej liczebności naszej policji (szczególnie policji śledczej), wyposażonej w zbyt skromne środki techniczne.

Z obfitego materiału obserwacyjno-sprawozdawczego dowiadujemy się, że funkcjonariusze policji w codziennych swych zajęciach spotykają się często z brakiem praktyczności, niecelowości oraz bezwartościowości wielu zamków, klódek i zatrzasków.

Przy urządzaniu zabezpieczeń rzecz niezmiernie ważną jest uwzględnienie warunków lokalnych, które zainteresowani pomijają.

Przy zainstalowaniu ochrony która mogłaby udaremnić możliwość włamania, należy mieć na uwadze rozkład lokalu, łączność ze stropami i piwnicami, sąsiedztwo i t. p. Dotyczy to banków, składów i sklepów.

Jeżeli chodzi o mieszkania prywatne, to teoretycznie rzecz biorąc, drzwi wejściowe winny być zaopatrzone przede wszystkim w mocne zamki.

Włamywacze dostają się do wnętrza przy pomocy wytrychów i dobranych kluczy, przez wyciśnięcie otworów w drzwiach, sufitach, podłogach, przez rozpruwanie i wytapianie otworów w kaskach pancernych specjalnymi przyrządami, będącymi niejednokrotnie ostatnim wynalazkiem techniki i świadczącymi o wytrzymałości materiałów.

Każda kradzież czy operacja włamania przeprowadzona przez „specjalistów”

jest wystudjowana i obmyślona z uwzględnieniem sytuacji lokalnej.

To też, mając na względzie „metody”, jakimi operują przestępcy, należy rozłożyć większy nadzór nad swym mieniem, nie pozostawiać go bez opieki, pomnażać, że z zewnątrz czyha zawsze wróg.

Prostu chodziłoby o utrudnienie warunków dokonania kradzieży, o niestwarzanie zbyt „łatwych” sytuacji dla przestępcy.

Jak to słusznie zaznaczają doświadczeni policjanci śledczy, nie wolno stwarzać „wygodnego” pola działania rabusiom, — zwłaszcza, jeżeli nie napotykają oni na swej drodze żadnych przeszkód, w postaci chociażby rojalnych i bardziej skomplikowanych zamknięć.

Niejednokrotnie w toku dochodzeń policja natrafiła na kontakt między elementem przestępczym, a „informatorem” lokalnym.

Uwidocznia się to szczególnie przy kradzieżach sum lub drogiego cennych kosztowności ze schowków i różnych skrytek, o istnieniu których nikt inny poza domownikami (względnie kimś ze służby, kto o tem przypadkowo mógł słyszeć) nie wiedział i wie dzieć nie mógł.

W tych wypadkach zachowanie dyskrecji i tajemnicy jest konieczne.

Służbie domowej, za nielicznymi wyjątkami, zbytnio dowierzać nie wolno. Nie wolno jej w tajemniczać w szczególności, na wet pozornie, zdawałoby się mało ważne.

Przecież musimy pamiętać, że obok uczciwych, sumiennych i szczerze oddanych pracowników, mamy wielu nieuczciwych i lekkomyślnych, stykających się poza miejscem służby z innym światem, z ludźmi różnej, niekiedy podejrzanej kondyty, którzy później, po pewnym czasie, w momencie najmniej spodziewanym, wykorzystują każdą nadarżającą się „okazję” dla swoich celów występnych.

Przy angażowaniu służących należałoby zasięgnąć opinii w miejscach poprzedniej pracy, stwierdzić, za pośrednictwem organów policji karalność (t. zn. nienaganne prowadzenie). Dalej rzeczą niezmiernie doniosłą jest sprawdzenie autentyczności przedstawianych dokumentów

wania szyb, wydaje mi się bardzo wojowniczy.

Następnie, przypomniał mi się o zleceniu w liście, wróciła do salonu, wyjechała z wozem różę i przypięła ją do stanki, poczem ustawiła się w oknie.

Pułkownik zawołał: — Ma pani śliczną różę, p. Kazimiero. To z pewnością Reine Hortense albo Gloire de Dijon?

— Nie, pułkowniku, to Maréchal Niel.

— Maréchal Niel! O, w takim razie poproszę o sadzonkę.

— Chętnie, pułkowniku. Mam cały krzak.

— Do djaska! Casy krzak?

— A może przyjdzie pan z baczyć?

Pułkownik zjawiał się wkrótce u wzruszonej oczekiwaniem p. Kazimiera. Miał wasy wojownicze, brode nieprzyjacielską i czapkę o pięciu naszywkach, zawiadająco nasunięta na jedno ucho.

— Pani — rzekł — proszę wybaczyć moją natrętność — moją ciekawość, ale ubóstwiam różę. Proszę sobie wyobrazić, że w Verdun podczas bombardowania, wyszedłem ze swojej „budy” pod deszczem granatów, aby o sześćdziesiąt metrów od niemieckich okopów

zerwać wspaniałą ponsową różę, którą spostrzegłem w ogródku, zniszczonym przez pociski. Skradając się do niej po błocie, złapałem kulę w udo. Ale do pioruna! uratowałem ją od zagłady!

— Jakże to piękne! — rzekła p. Kazimiera.

— Głupstwo — rzekł. Drobiazgi, zrobiłbym to samo dla kobiety.

W ogrodzie, pułkownik nie posiadał się z zachwytem.

— A do pioruna! — zawołał. — To imponujące. Co za delikatne barwy, jaki zapach! Chciałoby się resztę życia spędzić tutaj, wśród tych krzaków pani. Trzeba pani wiedzieć, że zamilowanie do róż to jedyna namietność moja!

P. Kazimiera doznała zawodu. Kochał nie ją, lecz jej kwiaty. Nie traciła jednakże nadziei pozyskania jego serca.

— Oto — rzekła — cudna róża bez nazwy. Dam jej imię.

— Jakże?

— Nazwę ją: pułkownikowa de Rempart.

— Niestety — rzekł pułkownik — jestem sam.

— I ja także — oświadczyła p. Kazimiera, rumieniąc się. A zerwawszy różę, podała mu ją.

Przyjął ją uszczęśliwiony, a po obiedzie, na który go zaprosiła, poprosił ją o jej rękę.

— Wolę to od rozbijania szyb — rzekła p. Kazimiera, tłu macząc mu, co zaszło.

— To nie ja! — zawołał. — Piszę znacznie lepiej. To z pewnością ten bazgracz z piątego piętra. Zażartował sobie, a dziś się wyprowadza. Tak jest, według mych obliczeń artylerzysty kamień musiał zakreślić łuk z wysokości piątego piętra. Do brze, że znalazłem się tutaj w porę...

Na drugi dzień po ślubie swym z pułkownikiem, pani Kazimiera spotkała za kościołem Sainte-Eveurte kościelnego, pana Milou.

— To nieładnie co pani robiła — rzekł jej z goryczą. — Oświadczyłem się pierwszy.

— Jakto? To pan rzucił kamień?

— Oczywiście.

— Został rzucony z piątego piętra według obliczeń pułkownika.

— Co znowu? Rzuciłem go z parteru specjalnym przyrządem do miotania kamieni! — mruknął Milou, oddalając się, a na ustach jego zarzował się gorzki uśmiech zawodu.

T. L. M.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W tych dniach rozpoczęła się zakładanie wodociągowej rurtylającej na przestrzeni 4 i jednej czwartej kilometra od stacji pomp do stacji filtrów. — Rura ta o 1,20 mtr. średnicy po prowadzona będzie pod ulicami: Czerniakowska, Myśliwiecka, Rozbrat, Górnośląska, Piękna, Koszykowa i Sucha. Zakładanie jej potrwa pół roku.

Do dyrekcji tramwajowej wpłynęło w ostatnich dniach kilka podań na posady konduktorskie, nadesłane przez kobiety. Narazie nie zabiegają one jeszcze o stanowiska motorowych, ale konduktorskie czynności podejmują się spełniać nie gorzej od mężczyźni. Zagranicą w niektórych miastach, jak Berlin i Paryż, kobiety pracują już w tej dziedzinie. Czy tak będzie i w Warszawie, okaże najbliższa przyszłość.

Do dnia 30 kwietnia włącznie w oddziale ruchu kolejowego wydziału przemysłowego magistratu zgłoszono 370 dorożek samochodowych, w celu ponownego opłombowania przerobionych liczników w związku z nową taryfą samochodową, podwyższającą opłatę z 50 do 60 gr. za klm. W międzyczasie jednak zgłoszono z tej liczby 40 dorożek samochodowych w celu ponownej zmiany taryfy zpowrotem z 60 gr. na 50 gr. za klm.

Sprawa oświetlenia elektrycznością ulicy Chmielnej — o czym donosiliśmy w swoim czasie w „Echu” — wkroczyła obecnie na pomyslną drogę. Po długich pertraktacjach ogromna większość właścicieli domów zgodziła się na urządzenie kinkietów elektrycznych na ścianach kamienic. Zaledwie kilku tylko zajmuje jeszcze odporne stanowisko. Niezależnie od tego, czy tych kilku zadowolonych i upartych zmieni swój pogląd, czy nie, instalacje będzie można już przeprowadzić. Nastąpią tylko pewne zmiany w rozplanowaniu lamp. Zgoda na urządzenie instalacji oświetleniowych na murach domów znajduje swój wyraz w zapiskach ksiąg hipotecnych, jako wieczyste uprawnienie magistratu do korzystania z tego przywileju. Jest to konieczne, w przeciwnym bowiem razie co właściciel domu pozwolił, jego następcą mógłby odwołać.

Teatr „Znicz” wystawił najnowszą operetkę Ralfa Benastiego pod tyt. „Noc w San-Sebastian”. Gościnnie występuje

Dr. med. Niewiażski
 przeprowadził się na ul. Andrzeja 5
 Tel. 59-40.
 Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
 Naświetlanie lampą kwarcową.
 Przyjmuje od 8-10 rano i od 5-9 wiecz.
 W niedziele i święta od 9 do 12 w poł.
 Dla pań oddzielna poczekalnia.

ZOFIA MEISNERÓWNA. 12)
MEWY.
 Przedruk wzbroniony.
 Z tem wszystkiem widział teraz, że uwagi Gieralda były słuszne.
 Uwagi Kulisa też nie były bezpodstawne. Kolibki zaczęły go nie na żarty hipnotyzować dobrobytem, a jedyną do nich drogą była Stella. Czuli też chwilami powien posmak nudy w stosunku z Ewą i, choć sam się do tego jeszcze przed sobą nie przyznał, czekał i szukał pretekstu wycofania się z gry. Tem niemniej sprawa małżeństwa z taką Stellą była mu zupełnie daleka.
 Kieniewiczki nie był w gruncie rzeczy zły, tylko zmarnowała go uroda, rzeczywiste nieprzeciętne. Psuty był od dzieciństwa przez kobiety i osiadł na mielźnie łatwych romansów.
 Miał dobre serce, chwilami było mu żal okłamywanej dziewczyny, a z drugiej strony irytowała go biernym zachwytem i poddaniem się bezkrytycznym biegowi wypadków. Kiedy sama nie widzi i nie broni się — to niech ma,

primadonna operetki warszawskiej, p. Lucyna Messal w otoczeniu Poli Śliwińskiej, Bolesława Mierzejewskiego, Józefa Redo, Bolesława Horskiego i Marjana Domosławskiego, który za razem premierę wyreżyserował. Przy pulpicie kapelmistrzowski — Mieczysław Kochanowski. (s. e.)

KRATCZKI.

Sala sądowa — to nie jarmark. Krzykliwe towarzystwo.

Trudno byłoby komuś o najlepszej woli, o najlepszych intencjach, o najgorętszej sympatii dla łodzian twierdzić, że łodzianie są dobrze wychowani. Byłoby to niezwykle dalekie od prawdy, tak dalekie, że nie wystarczyłoby życia ludzkiego, by przejść przez tą drogę różnicy. Zaczynają łodzianin, chodzący zawsze w rozpiętym płaszczu i powiewającej marynarce, w ka peluszu zsuniętym na tył głowy, chodzący „szeroko”, rozpychający przechodniów „z rękami i nogami” rozmawiający na ulicy jednocześnie z pięcioma współwyznawcami — łodzianin kpi sobie z t. zw. dobrego wychowania.

— Czy to można zdyskontować? — pyta słusznie łodzianin. Co to jest wychowanie? Najlepiej wychowany człowiek — mówi łodzianin — da mi w pysk, jeśli go nazwę złodziejem, a on tymczasem jest tylko łalszerzem!

Dlatego łodzianin nie uznaje wychowania. Łodzianin najlepiej, najbardziej swojsko czuje się, gdy może w kawiarni siedzieć w płaszczu i kapeluszu na głowie i głośno protestuje i oburza się, gdy ktoś chce wpro wadzić „kawalek Europy” do Łodzi i urządzić specjalną szatnię w cukierni lub kawiarni.

— To jest wyzysk — krzyczy — za co ja potrzebuję dawać dziesięć groszy za garderobę?

Jeśli już jednak łodzianina siłą zmusza się do pozostawienia garderoby w szatni, wówczas łodzianin nie zapomina, że jest łodzianinem i stara się to odpowiednio wyżyłkować.

— Za moje dziesięć groszy, niech ja sobie chociaż zmienię stary kapelusz na nowy, podarte kalosze na całe, niech chociaż zarobię na tym interesie jakiś taki parasol...

Ulubioną rozrywką łodzianina w teatrze jest jedzenie czekoladek, zawijanych w szeleszczący smętne papierek. Jak to miło, gdy w kulminacyjnym punkcie sztuki, w momencie jakiegoś „wynownego milczenia” rozlega się głos: Malciu zjedz jeszcze tę czwartą czekoladkę — poczem następuje miłe dla ucha szeleszczenie. Sąsiedzi odwracają się i gromią spojrzeniem parkę namiętych zjada-

Skrwawione koła lokomotywy. Hamulcowy rzucił się pod pociąg.

Łódź, 5. 5. Ubiegłej nocy w pobliżu stacji kolejowej Radliczyce, pod Kaliszem wydarzył się tragiczny wypadek. Z pociągu towarowego nr. 9481 wyskoczył hamulcowy 40-letni Karol Jęcz. Kolejarz wpadł pod koła pociągu ponosząc śmierć na miejscu. Zwłoki zabitego, wleczone na przestrzeni 50 metrów,

przedstawiły jedną krwawą masę. Zabity kolejarz był mieszkańcem Radliczy i osierocił żonę i czworo dzieci. Jak ustalilo przeprowadzone dochodzenie Jęcz rzucił się pod pociąg w celach samobójczych. Przyczyną rozpaczyliwego kroku były fatalne warunki materialne.

KRATCZKI.

Nieszczęśliwa miłość wieśniaczki. Trup w krzakach.

Łódź, 5 maja. 21-letnia Józefa Strzelczykówna, córka zamężnego wieśniaka ze wsi Nakwasin, gminy Koźminek w powiecie kaliskim, zerwałszy z narzeczonym, który zdradzał ją wyludzając również pieniądze przedślubne, wyszła przed paru dniami z domu i nie wróciła więcej.

Zrozpaczeni rodzice zawiadomili policję mimo to zaginionej nie odszukano. Dopiero wczoraj wieczorem na polach wsi Koźminek, w krzakach, znaleziono zwłoki młodej dziewczyny, w których poznano Strzelczykównę. Jak ustalono otruliła się ona esencją octową. Przy denacie

znaleziono list, w którym Strzelczykówna wyjaśniła, że żyłce, po zerwaniu narzeczeństwa, nie przedstawia dla niej żadnej wartości.

Również wczoraj we wsi Trzebina, gminy Koźminek, pod Kaliszem pozabawili się życia przez powieszenie na przydrożnym drzewie 40-letni

KRATCZKI.

Iluminyacje w Warszawie. Cel zarządzonej przez min. spraw wewnętrznych rejestracji obywateli.

Iluminyacje w Warszawie? Na pytanie to nie można było dotychczas dać dokładnej odpowiedzi, bowiem sprawa rejestracji cudzoziemców nie była ujęta w ścisły system, którego stosowanie dostarczyłoby pewnych danych.

Obecnie rzecz ta uległa zasadniczej zmianie. Na mocy rozporządzenia p. ministra spraw wewnętrznych dokonywana jest w całym państwie skrupulatna rejestracja cudzoziemców. Zarządzenie to nie ma na widoku jakichkolwiek celów ubocznych, lecz tylko uzyskanie możliwie ścisłych danych liczbowych.

Obowiązek rejestracji dotyczy wszystkich bez wyjątku cudzoziemców, zarówno posiadających prawo azylu, jak i zamieszkałych dotychczas na podstawie t. zw. kart pobytu.

Wykonanie obowiązku rejestracji nie jest bynajmniej uciążliwe, polega bowiem na zgłoszeniu się w starostwie, gdzie należy złożyć dowód osobisty, dwie fotografie oraz wypełnić kartę rejestracyjną. Zarejestrowani cudzoziemcy otrzymują bądź

KRATCZKI.

Ustąpienie dowódcy francuskich wojsk okupacyjnych.

General Jacquemet został zastąpiony na następcę przez wódcę francuskich wojsk okupacyjnych.

Dr. med. H. LUBIŃSKI. Specjalista chorób wewnętrznych i moczopłciowych. Dł. pań od 3-5 oddzielnie. Przyjmuje od endz. 8-10 i 12-14 od 5-7.

Na krótsza droga. Pan I: — Powiada, który uchodził za strażnika, jaka jest właścicielka do majątku? Pan II: — Bardzo mi Wpiero bierziesz na lewo, potem bierziesz na prawo, potem na wszystkie strony.

na terenie 11, 12 i 14 kwater P. P. o nazwiskach na tery: od A do Z.

Franciszkańska 31-a róg Brzezińskiej „BAJKA” Franciszkańska 31-a róg Brzezińskiej
 DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH
„BIAŁY PAJĄK”
 Arcywpasany dramat salonowo-erotyczny w 12 wielkich aktach. W rolach głównych:
MARJA PAUDLER
I WALTER RILLA.
 Początek codziennie o 4-30. W soboty, niedziele i święta od g. 12-3-ej oraz w dni powszednie na pierwszy seans ceny miejsc od 30 groszy. Doborowa orkiestra pod kier. słynnego kapelmistrza Z. Sandomierskiego

Kto powinien zgłosić się jutro? Pobór rocznika 1908.
 W poniedziałek winni się stawić przed komisją poborową Nr. 1 (Pomorska 18) mężczyźni rocznika 1908 zamieszkałi na terenie I komisariatu P. P. o nazwiskach na litery: P, R, S, T, U, W, Z.

— Kochasz?
 Chciał ją znowu zacząłować w odpowiedzi, ale wstrzymała go małymi białymi rączkami.
 — Nie, nie, nie — czekał. Chce mówić poważnie, słuchał.
 — To będzie szalony wysiłek z mojej strony. Patrząc na ciebie, nie mogę słuchać i być poważnym.
 — No, to w nagrodę po rozmowie pozwolę się pocałować, a teraz cicho.
 — A więc słucham — dla takiej nagrody warto nawet posłuchać trochę poważnych spraw.
 Pani Ewa zrobiła minkę jak Richterówna, kiedy opowiadała bajkę o ciemnym lesie.
 — Proszę sobie wyobrazić — w dwóch małych pokojkach w oficynie, zapach mydlin, tłuszczy ryb. A w tem otoczeniu niegdyś złotowłosa Ewa, dziś sromotnie wygnana przez pierwszego męża pani porucznikowa — w brudnym fartuchu i przydeptanych pantoflach. Czy podobam się panu?
 — Przyszła — niestety nie, cóż dalej?
 Porucznik brał aż nadto do brze takie obrazki z życia kolegów z eskadry.
 — Otóż tak będzie na pewno, jeżeliby do płu mojego me-

za doszły jakie potwarze i plotki.
 — Nie dopuścimy do tego.
 — Dobrze, mon petit, ale jak?
 — Widzę, że już coś wykombinowałaś — mów, usycham z ciekawości.
 — Trzeba dać ludziom jak najprędzej do przeczytania dokument, uprawiający ciebie wobec świata do mieszkanka tu z nami.
 — Jaki dokument?
 — Słodki, złoty ptaku, no, ten akt ślubu ze Stellą.
 — Racja, to przecież rozwiązuje kwestję. Więc uważasz, że rzeczywiście trzeba to zrobić jak najprędzej? Chcesz tego? Namawiasz?
 Tchórzył, zwalając szpetotę tego pomysłu na Ewę.
 — Boże drogi — wzruszyła ramionami — zło konieczne.
 — No dobrze, ale co potem?
 — Potem będzie tak: pani porucznikowa z rybakami będzie jak zawsze na morzu „grzędzecz sece”, albo „krzewac żaki”, pan doktor będzie leczyl Kaszubów na całym wybrzeżu.
 — A my? — gruntuwał porucznik dno sprawy.
 — A my tak — pani Ewa siadała raptem na kolanach lotnika, objęła go za szyję i przytuliła jego głowę do kawowych koronek negliżu.

Pani Ewa, znając dokonywane działania, że jeżeli tylko zostanie w sytuacji, nigdy na jej sięństwo nie pozwoli, dłała ją gorące żelazo, choć nie była łapki niemilosierdzie.



W rezultacie tej operacji Stella dowiedziała się, że musi być natychmiast po kanocy, to znaczy w godzinie. Początkowo nie się, chciała koniecznie zobaczyć na Kazika, ale Ewa przewała tak długo i wyprężyła pan Zygmunt tak gorąco, że nie prosił, że wrzeszczała dzila.

Zaczęły się gorączkowe gotowania. Szybcie, nie, meblowanie.

Na gorze urzędzone stałe pokój Kieniewiczki rada pani Ewy — oddała to najmłodniejsze. Znowo ruczniak wstaje całe lato o piątę, Stella nie wyby się. Pokój Stelli bez zmiany, tylko dwa rębę, łącząca te dwa przerobiono na stylowy arek państwa Kieniewiczki.



Jeździli teraz często sika i wynaleźli sobie bawę — strojenie Stelli stała ona od doktora ddyt tak, że mogli kupować stwo ładnych rzeczy.

W Warszawie o placach w parku, w wybranych czterech klatkach na n... z Anglia.
 Tech m...
 stąpi l...
 o godz...
 bawskim...
 pokser...
 ńska, V...
 HICA.
 zycy p...
 rowan...
 wietni...
 tego i...
 państw...
 zroztro...
 zycy o...
 z sity c...
 rza Ma...
 m styl...
 wskiego...
 wskich...
 nazwy...
 miesz...
 przec...
 temu z...
 zech m...
 zerski,
 nic nalo...
 wski...
 mecz

SPORT

WARSZAWIANKI W ŁODZI.

Równorzędna gra do połowy.

Wybitna poprawa gry u łodzianek.

specjalistek W. F., tem wartościowa może być jej wygrana z drużyną o tejże konstytucji organizacyjnej.

urywały się na obronie Warszawy, która grała całkiem niezłe, zwłaszcza w drugiej części gry.

dziej jednolicie, choć indywidualnie warszawianki górowały w większości wypadków.

Ulubieńcy Łodzi zdobędą nowe dwa punkty.

Kalendarzyk sportowy na niedzielę.

Kalendarzyk sportowy na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

PIŁKA NOŻNA:

boisko WKS, godz. 9. Ł. T. S. G. II — Turyci II, godz. 11. Ł. T. S. G. I — Turyci Ib. Zawody o mistrzostwo klasy A, g. 2.45 przedmecz.

Boisko przy ul. Wodnej, g. 9 Widzew II — Union II, godz. 11. Widzew I — Union I. Zawody o mistrzostwo klasy A, godz. 17. Pogoń — G. M. S. Zawody o mistrzostwo klasy B.

Boisko Ł. K. S., godz. 9.15 Orkan II — Eitingon, godz. 11. Orkan I — P.T.C. Zawody o mistrzostwo kl. B. Godz. 17 Kolejowy K. S. — Jutrzenka. Zawody o mistrzostwo klasy C.

Boisko Geyera, godz. 11-ta Geyser — Słowacki, godz. 17-ta Szttern — Zjednoczone. Zawody o mistrzostwo kl. C.

PIŁKA KOSZYKOWA, SIATKOWA I HAZENA.

W dniu dzisiejszym odbywać się będą dalsze spotkania o mistrzostwa Łodzi w siatkówkę, koszykówkę i hazenę.

STRZELECTWO.

Na boisku Ł. K. S. na własnej strzelnicy odbywać się będą zawody strzeleckie od godz. 10-jej do 14-jej o wiosenną nagrodę premijową Ł. K. S.

RAID MOTOCYKLOWY.

Punktualnie o godz. 8 rano z przed placu Unii start motocyklistów, biorących udział w rajdzie "motocyklowym dookoła Łodzi o nagrodę przechodnią Magistratu. Przyjazd zawodników spodziewany jest około godziny 14-jej.

Pabjanice:

O godz. 11 przed południem jedyny mecz o mistrzostwo kl. B. między Hasmoneą (Łódź) i Sokolem.

Zgierz:

O godz. 11 Orle — SSKM. Mistrzostwo kl. B, godz. 15-ta Sokół II — Burza II, godz. 17-ta Sokół I — Burza I. Zawody o mistrzostwo kl. A.

Piotrków:

O godz. 17-jej Concordia — TUR. Zawody o mistrzostwo kl. B.

Zd. Wola:

O godz. 15 Sokół — Rudzki K. S. Zawody o mistrzostwo klasy C.

Tomaszów:

O godz. 16 Lechia — Skra. Zawody o mistrzostwo kl. C.

Radomsko:

O godz. 16 Korona — Ł. T. S. G. Zawody towarzyskie.

Kalisz:

O godz. 11 Orle — Hakoah, o godz. 16.30 K. K. S. II — Z. K. G. S. II.

MECZE LIGOWE.

Dzisiaj odbędą się następujące mecze ligowe: w Warszawie: Cracovia — Legia, w Katowicach I. F. C. — Warta, w Łodzi Ł.K.S. — Pogoń, w Lwowie Czarni — Polonia i w Krakowie Wisła — Garbarnia.

WCZORAJSE MECZE.

Ł. K. S. Ib — Hakoah 1:4 (1:0). Przedmecz rezerw 2:1 (2:0) dla Hakoahu.

Sędzia z przepisami w rękę. Niezdecydowany arbiter ligowych zawodów.

Faktem jest, że większość piłkarzy nie zna przepisów, że publiczność, nawet gdy protestuje nie zawsze orientuje się o co chodzi.

kilkaset tysięcy egzemplarzy, zawierających przepisy i rozdać je klubom z nakazem dołączenia po jednej sztuce każdemu z graczy.

W grach tych odbywających się codziennie do dnia 10 maja od godz. 11-jej do 1-jej i od 16-jej do 18-jej braci będą udział M. Stolarow, Tarnowski, Loth i Warmiński.

Na temat różnorodnej interpretacji przepisów debatuje się obecnie nad zawikłaną sprawą: Co ma zrobić sędzia w wypadku, gdy jeden z graczy przed wyjściem na boisko czynnie go znieważa? Czy ma prawo nie dopuścić do gry winnego? A jeżeli przysługuje sędziemu do prawo, czy może dana drużyna wystawić drugiego gracza na miejsce wykluczonego? Na pytania te dotąd napłynęło kilka tysięcy odpowiedzi do redakcji pisma, która powyższą sprawę poruszyła. Najznakomitsi piłkarze Anglii, wielokrotni reprezentanci, dają tak

Wśród mistrzów bokserskich stolicy nastąpi przeciwko poznańczykom. W niedzielę, 20-jej w cyrkowym odbędzie się mecz bokserski pomiędzy „Wartą“ a stolicą.

absurdalne odpowiedzi, że Ang. Zw. Piłki Nożnej zamierza wreszcie położyć kres tym „nieprzystojnościom“ i wydać definitywny wyrok. Najweselejszym w całej tej awanturze jest to, że i publiczność, ta z trybun, jak i zielonej galerii zabiera głos w tej ankiecie. Od powiedzi w większości wypadków nie odbiegają daleko od odpowiedzi piłkarzy.

Wśród mistrzów bokserskich stolicy nastąpi przeciwko poznańczykom. W niedzielę, 20-jej w cyrkowym odbędzie się mecz bokserski pomiędzy „Wartą“ a stolicą.

Stajemy więc teraz wobec wręcz niesłychanego zdarzenia: w kraju, gdzie piłka nożna jest kulturowana od wielu pokoleń większość zainteresowanych wykazuje brak

elementarnych wiadomości. W tych warunkach nie dziwnym jest, że w ośrodkach mniej wybitnych dochodzi często do wykroczeń właśnie na tle nieznaności przepisów.

W obronie Zylberzanka była najlepszą zawodniczką, triumfowała zwłaszcza w akcjach podbramkowych. Brandtówna, Holuszewska — dobre w pierwszej połowie, gubiły w drugiej części gry.

W drużynie Warszawy brały udział: Szmidówna (Łcz — Polonia), Aleksandrowiczówna (AZS), Chrupczalowska (AZS), Wojnarowska (Ia), Lewandowska (Skra), Wierzbina (A. Z. S.) (Ila Warsz.), G. Wolicka (AZS), w obronie, Gawska (Warsz.) w bramce. Atak Warszawy do połowy pracował anemicznie, rwał się na polu Łodzi, a akcje Chrupczalowskiej — sprawnie likwidowała Zylberzanka. Wynik do połowy 2:1 — dla Łodzi, W II cz. — Warszawa, uzupełniwszy skład Wierzbolowską i Wencłówną (Skra) — wzięła inicjatywę całkowicie w swe ręce, a kolej na akcje ze skrzydła Wencłówna kończyły się kapitulacją — Kobielskiej.

Boisko urozmiacone wydmy mi piaszczystymi (w Helenowie) — najgorzej służyło zawodnikom Łodzi, które biegowo w II cz. gry — przedstawiały się słabo. Zryw Gundelachówny

W grach tych odbywających się codziennie do dnia 10 maja od godz. 11-jej do 1-jej i od 16-jej do 18-jej braci będą udział M. Stolarow, Tarnowski, Loth i Warmiński.

Wśród mistrzów bokserskich stolicy nastąpi przeciwko poznańczykom.

W niedzielę, 20-jej w cyrkowym odbędzie się mecz bokserski pomiędzy „Wartą“ a stolicą.

Wśród mistrzów bokserskich stolicy nastąpi przeciwko poznańczykom.

Wśród mistrzów bokserskich stolicy nastąpi przeciwko poznańczykom.



Sztafeta.



Table with exchange rates for various cities: Zurich, Paris, London, New York, etc. Columns include city names and rates.

Pomyślny rozwój Spółdzielni spóżywców w 1928 r. Obroty wzrosły przeciętnie o 15 proc., największy przyrost wykazują spółdzielnie wiejskie.

Wobec przybliżonych obliczeń Związku Spółdzielni Spóżywców R. P., dokonanych przez porównanie 308 spółdzielni, wynika, iż przeciętne obroty spółdzielni spóżywców w 1928 roku wzrosły o 15 proc. Suma ogólna obrotów spółdzielni, należących do Z. S. S. R. P., wyniesie zatem w 1928 r. około 158 — 160 milionów złotych. Największy przyrost, dosięgający 18,5 proc. wykazują spółdzielnie wiejskie. Grupa robot-

„TANCERKA” na ekranie „Luny”.

Film „Tancerka” jest niezmiernie ciekawy. Dobrą stroną tego obrazu jest ograniczenie do ujawniania i akcentowania stanów psychicznych bohaterów zapomocą gry aktorskiej, mającej w tym filmie znaczenie zasadnicze. Rolę główną kreuje Dolores del Rio — artystka o wielkiej skali talentu, kobieta, której ciało jest jakimś muzycznym instrumentem na którym umie wygrać każda pieśń. Jest skupiona, prosta i pełna poezji. Reszta aktorów gra bez zarzutu. (ep)

Jak powstały kominy?

Czczyciele czerwonego komina. Pierwszym wielkim sojusznikiem człowieka pierwotnego stał się ogień. Według podań przedhistorycznych u wszystkich ludów żywił ten przyszedł z nieba, zapalenie drzewo zapalone piorunem przeraziło człowieka, ale skoro raz udało mu się poosiążyć to czerwone płomienie, nie mógł już się bez nich obejść. Od tej chwili zimno nie było tak straszne, potrawy utraciły zapach świeżej krwi. Upolowane zwierzęta rozrywano zapomocą ości wieloryba lub też noży krzemiennych, a następnie suszono, wędzono i gotowano lub pieczono na rożnach. Ludzie pierwotnie nie umieli urządzić stałego paleniska wskutek tego ogień musiano przechowywać w specjalnych naczyniach, a gdy któremu z plemion woda, burza lub wiatr zniweczył tę błogosławioną siłę, musiano prowadzić ciężkie walki, aby go wreszcie podstępnie lub otwartą wojną zrabować. Stąd powstał zwyczaj czczenia ognia oraz kapłanek stróżujących go. Kiedy coraz trudniejsze stało się zdobywanie i zachowanie ognia w koczowniczym życiu, człowiek pierwotny począł zasłaniać od deszczu i ochraniać przed wichrem, potem pojawił się otwór w daszku dla odprowadzania dymu, a wreszcie protoplasta dzisiejszego komina. Mianowicie w ścianie urządzono zagłębienie, nad którym przymocowano dach lepkowaty

Gdy zdemolowano drzwi...



Zona: Władku nie trudź się. Klucz od mieszkania znalazłam w torebce

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

Jak powstał duży format dziennika?

Pomysłowa ucieczka przed podatkiem.

Do 19-go wieku posiadali wszystkie dzienniki zupełnie mały format, nie były mianowicie większe, jak zwyczajna książka. Ale, gdy w Anglii w roku 1820 zaprowadzono

podatek stempowy od ilości arkuszy, a nie od ich wielkości wyrosły angielskie dzienniki do niebywałych rozmiarów.

Na pierwszym miejscu pod tym względem stanął „Times” który wydawał jedynie arkusz rękawki wielkości, jakiej wymagał dany materiał. Numer „Timesa” z 19 stycznia 1820 roku miał

4 stopy długości,

2 szerokości, zawierał 88 kolumn i 150.000 słów, t. j. tyle, ile wszystkie paryskie dzienniki z jednego dnia razem.

Podczas, gdy uważane za nie zbyt wygodne w czytaniu z powodu swej wielkości dzienniki niemieckie, posiadały 62.5 cm. długości, a 56.5 cm. szerokości, wynosiła objętość formatu „Timesa”: 124x62 cm. Rzeczywi-

ście był to największy format dziennika, który kiedykolwiek się ukazał.

Do dzisiaj pisma angielskie i amerykańskie odznaczają się

dużym formatem, co sprawia, że są bardzo niewygodne do czytania, zwłaszcza, że używają także bardzo drobnych czcionek.

Król Dawid grał na saksofonie

Tak twierdzą murzyni-żydzi.

W murzyńskiej dzielnicy New-Yorku, Haarlemie są trzy sekty Murzynów, żyjące według rytuału żydowskiego.

Z tych trzech sekt jedna uznaje Jezusa Chrystusa, dwie pozostałe „Synowie domu Abrahama” i „Prawo Sjonu” i w ca-

łości trzymają się rytuału żydowskiego.

Sekta, uznająca Chrystusa, nosi nazwę „Wiernych Dawida”.

Członkowie jej jedzą tylko koszerne mięso, świętują trzy dni w tygodniu: piątek, sobotę i niedzielę, poszczą w Sądzie, używają macy na Wielki Piątek, poszczą swe dzieci do 12 lat.

Na synagodze tej jest mocowana jest tablica z napisem: „Wierni Zakonowi” i tykości Boga żywego.

Nabożeństwa kościelne odbywają się w piątek i niedzielę. „Arcybiskup” Mathews.

Wewnątrz synagogi nie wisi tablica, na której ryto dzieje przykazania, tylko starohebrajski tekst Dawida. Na drugiej stronie grawerowano krzyż i cierniowiec.

Wyznawcy tej sekty dają się od jednego z przodków, „Arcybiskup” Mathews udziela wyznawcom języka starohebrajskiego, którym władają biegło, a centem nieco arabskim.

Msza odbywa się w jawnym miejscu, w obecności saksofonu, gitary i tamburynu instrumentami bibliotecznymi król Dawid grywał

tylko na saksofonie. a pojęcia nie miał o gramofonie. Aczkolwiek obraz przedstawia go z gramofonem, który członkowie sekty nie posiadają.

Co nas po pracy towarzyszy wieczorne rozrywki. Teatr Miejski: — Sen. Teatr Kameralny: — Miłość. Teatr Popularny: — Berek. Apollo: — Śmieć się palcem. Pocz. seansów: o godz. 4. Bałka: Białe pałki. Casino: — Żywy trup. Czary: — Zagadka srebrnego. Pocz. seansów: o godz. 4. Corsa: — Tajemnica wozu. Pierwszy seans 4-ta, ostatni 5-ta. Capitol: Adutant cara. Grand Kino: — Porozumienie. Luna: — Tancerka. Ludowy: — Romans o ciotce. Pocz. seansów o godz. 5 i 7. Miejska Galeria Sztuki: — W zbiorowych prac. M. Kin. Oświetlony: — Pocz. seansów: o godz. 4. Mimoza: — Tajemnica starego ciotka. Pocz. seansów: o godz. 4. Palace: — Wyzwolona. Resursa: — Dzikuska. Splendzielnia: — O świecie. Spółdzielnia: — Tajemnica ciotka. Deblinie. Wodewil: — Ostatnie dni. Mikołaja II. Zachęta: — Pancernik Athos.

Idealna szkoła życia.

Rzeczpospolita dziecięca w Deptford.

Mali gospodarze i gosposie.

Poruszyliśmy w onegdajszym numerze „Echa” kwestję zapoczątkowania w naszym mieście opieki nad dziećmi pracujących matek.

Jest to ważne zagadnienie, któremu w krajach zachodniej Europy poświęcają bardzo wielką uwagę.

Jak donosi angielski dziennik „The Observer”, kwestja powyższa została poruszona niedawno

w parlamencie angielskim, przyczem Baldwin zaznaczył, że „opieka nad dziećmi w wieku przedszkolnym powinna zostać jednym z najważniejszych celów ministerstwa oświaty i opieki społecznej”, a lord Eustachy Precy orzekł niedawno w Izbie Niższej, że „nadszedł czas aby to zagadnienie zostało ustalone jako prawo”.

Przy sposobności w ciągu rozpraw parlamentarnych wzamian kowano o znajdującej się od lat siedemnastu w Deptford szkółce, ściślej mówiąc żłobku dla dzieci w wieku przedszkolnym, jako o eksperymencie w tym rodzaju.

Szkółka w Deptford stworzona przez siostry Mac Milligan, istniejąc od lat siedem nastu, nie może już być uważana za eksperyment, ale jako rzecz ustalona, choć nie została jeszcze wciągnięta w statuty praw.

Szkola ta, przeznaczona na 280 dzieci, uczące się i bawiące się razem na świeżym powietrzu, mogłaby się wydać niemożliwą do przeprowadzenia inaczej, jak przy armji pielęgniarek i służby.

Kwestja powyższa w szkole siostr Mac Milligan została rozstrzygnięta w sposób prosty i wspaniały przy najmniejszej ilości rąk pomocniczych.

Szkółka otwiera się o godz. 7 i pół zrana. Wszystkie niemal dzieci są już na miejscu o ósmej.

Wszystkie się kąpią, ubierają w kolorowe szkolne bluzy i dostają śniadanie. Przy tej sposobności przyzwyczajają się do

nakrywania do stołu dla siebie. Każdy ze stolów ma swoją „mateczkę”, wybraną z grona dzieci, która z powagą i przejęciem, właściwym tylko dzieciom, pilnuje, by wszyscy zostali obsłużeni należycie i je dli przyzwyczajają, tak jak przystoi takiemu cywilizowanemu zgromadzeniu milusińskich.

Dzieci dostają trzykrotne dziennie pożywienie a koszt za nie wynoszą tylko dwa szylingi tygodniowo (4 zł.) od dziecka.

I tak w Deptfordzie, jednej z najgorszych, najbardziej zaniedbanych dzielnic robotniczych Londynu, zasiłek roczny od rodziców dla szkoły wynosi około 1000 funtów rocznie, ponieważ większość rodziców uiszcza zapłatę za dzień.

Około 5-iej matki zaczynają przychodzić do szkółki po dzieci.

Jak dotąd, mówi się tylko o korzyści dla zdrowia alizycznej

go dzieci, uczęszczających do szkółki, która zapewnić im może warunki, odpowiadające najdalej posuniętym wymaganiom higieny, tak, że zdołano ograniczyć do minimum możliwość dziecięcych chorób zakaźnych oraz rachityzmu (t. zw. u nas angielskiej choroby).

Najważniejszą zkolet rzeczą jest podniesienie poziomu życia dziecięcego w środowiskach małych zamożnych co wpłynąć może

na cały dalszy rozwój natury dziecięcej, ukształtowanie uspołeczenia, charakteru, nawyków i wywiera niewątpliwie wpływ znamienity na dalszy bieg życia.

Dziecięca szkółka dla dzieci w wieku przedszkolnym w Deptford stanowi coś w rodzaju

dziecięcej rzeczpospolitej. Nie jest to szkoła, lecz subtelnie zorganizowane społeczeństwo, porozumiewające się własnym językiem swego wieku, obojętne na zwiedzających, którym dzieci szkółki nie przyglądają się nigdy z tak charakterystycznym dla dzieci ulicy „zagadnieniem”.

Niektóre z dzieci — oczywiście — zatrzymują się na chwilę, by obrzucić nowych przybyszów, wkraczających w granice ich państwa, ciekawym spojrzeniem, lecz natychmiast wracają do swych różnorodnych zajęć i zabaw.

Może wydać się niektórym osobom, że są w szkółce rzeczy, wkraczające w dziedzinę sentymentalnych opowieści:

białe gołębie, fruujące po ogrodzie, morskie świnki w małych stajenkach i kilka klatek z białymi myszami — są to jednak rzeczy, sprawujące małym obywatelom dziecięcej rzeczpospolitej niewypowiedzianą radość.

Zresztą życie szkółki ma także swoje poważne myśli i zajęcia. Widzimy n. p. małego chłopca, zajętego obrecać od beczki, którą puszcza w ruch, obserwując ją, gdy się toczy i starając się zginąć ją to w jedną, to w drugą stronę, by zmienić kierunek jej ruchu. Inni znowu budują grody i wały z piasku lub zajmują się pracą w ogrodzie pod nadzorem ogrodnika i głównej wychowawczyni.

Wracając do domu, każde dziecko zabiera ze sobą miłe wrażenia dnia spokojnie przepędzonego pod troskliwą opieką i radość na dzień jutrzejszy.

Czytając powyższy opis piosenki angielskiego korespondenta z tem większą radością wita my zapoczątkowanie w Łodzi przed p. Polakowskiego podobnego żłobka dla dzieci pracujących matek, które z większym spokojem wypełniać będą mogły swoją pracę, pewne opieki nad maleństwami swymi.

Podarek Francji dla Papieża?



Według doniesień prasy paryskiej nosi się rząd francuski z zamiarem podarowania Stolicy Świętej dawnego zamku papieskiego w Awinionie w Prowancji widocznego na ilustracji.

Odkąd kobieta schudła...

Opinia znanego pisarza.

„Kobieta stała się gorszą, odkąd schudła” — tak się wyrażał znany pisarz Barbusse w rozmowie z pewnym francuskim dziennikarzem. Twierdzi on mianowicie, że od czasu panującej mody smukłości, kobiety stały się więcej

klótlive, drażliwsze, łatwiej wpadają w gniew i temu obniżeniu się „dobroci kobiety” przypisuje głośny autor winę częstych rozwodów.

Na uczynioną przez dziennikarza uwagę, że powojenne stosunki w tym samym stopniu mogły zrobić gorszymi mężczyzn i tak samo współwinnymi rozwodów, Barbusse odrzekł: „Być może, ale tu chodzi o związek psychiczności z fizycznością. Człowiek tłu-

sty jest zawsze lepszy, jak człowiek chudy.

U mężczyzn nie obowiązują moda smukłości — więc nie stracił w tym stopniu na tuszy, jak kobieta, która schudła i... stała się przez to mniej dobrą. Nie jest to paradoksem, skoro sobie uprzytomnimy, że równość linii przypisywała najwyższą boską dobroć Buddzie, czego wyrazem w jego podobiznach jest obfitość kształtów. Zнали oni, jak wiemy, kanony piękna, a przecież celowo podkreślali u dobrych bóstw ich pulchny wygląd. To samo zresztą spotykamy w instynktownej mądrości wszystkich pierwotnych ludów.

Ideal kobiety — to kobieta dobra i tusta.

Do dziś dnia mahometanie uważają za najlepszą kobietę pełnych kształtów. Nie jest chyba omyłką zdrowego instynktu, jeśli lud dobrze przypisuje ludziom pulchnym — a złość ludziom chudym. Tem samem kobieta, która schudła, stała się więcej złą od mężczyzny, który pozostał takim, jakim był!”

DOKTOR WOŁKOWYSKI
Cegielniana 25, tel. 26-87.
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Elektroterapia. Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuję od godz. 9-10 12-2 i 4-8 w niedziele i święta od 9-11. Panie od 4-5.

WINSZUJEMY:
Jutro: Janowi i Ewie.
Wschód słońca 4.01.
Zachód — 19.04.
Długość dnia 16.04.
Przybyło dnia 8.04.
Tydzień 18.

Rozruchy komunistyczne w Berlinie.



Policja zeskakuje z samochodu i rozpędza demonstrantów

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ul. Zawadzkiej Nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypkowski. Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.